**Wydanie poranne.**

**Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 23 stycznia 1906. Nr. 21.**

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odniesienie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 60 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

# NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN" Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.
Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 8.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ul. Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

## Z Królestwa Polskiego.

**Bandytyzm w Królestwie.**

Z Warszawy piszą:

„Mamy dziś tak liczny i różnorodny dobór bandytów u nas, jakim żaden inny kraj, ani naród, z wyjątkiem chyba Rosyi, poszczycić się nie może. Spójrzmy oto na niektóre przykłady na wsi.

Oto u p. Bogusławskiego w Gołąbkach pod Pruszkowem zjawia się 15 bandytów, którzy mu kładą na stole odezwę, brzmiącą dosłownie: „My, anarchiści-komuniści, żądamy od pana 500 rubli na cele rewolucyjne. Za ludzi, którzy przychodzą w naszem imieniu do pana, jesteś pan odpowiedzialny. Żądamy, aby pan natychmiast dał pieniądze, żebyśmy nie potrzebowali przychodzić po raz drugi. Warszawa, 30 grudnia 1905 r." Poniżej aż dwa razy odciśnięta pieczęć z napisem: „*Warszawska grupa Internacional Anarchistów Komunistów*".

W Łomżyńskiem, Lubelskiem i innych stronach objeżdżają wszystkie dwory bandy, złożone zwykle z czterech ludzi. Jeden z nich, najwymowniejszy i przyzwoicie wyglądający, mieni się delegatem „Centralnego komitetu robotniczego P. P. S. w Warszawie", zbierającego składki na głodnych i wprowadza za sobą trzech drabów, dając do zrozumienia, że prośbę może poprzeć siłą. Za otrzymaną zaś składkę wydaje z kwitaryusza kwit sznurowy jakoby „Centralnego komitetu robotniczego P. P. S.", numerowany kwit, który piszący ma przed sobą, nosi u góry nr 10, a u dołu 132.038. „Delegat centralnego komitetu" pokazuje jeszcze jakieś świadectwo z podrobionym podpisem Bolesława Prusa i innych, znanych ogółowi osób. (Bolesław Prus ogłosił nawet w dziennikach, że żadnych świadectw nie podpisywał. *Przyp. red.*).

Inni pojedynczo lub gromadkami uwijają się bez kwitaryuszów, nawiedzając chaty i dwory we wszystkich zakątkach kraju, podburzając włościan przeciwko dworom, a we dworach żądają sowitej jałmużny w monecie. Mało dającym nieraz grożą, a zdarza się, że i spełniają swe pogróżki. Gdy zaatakowany w polu przez trzech bandytów dzierżawca majątku Jeżewo pod Tykocinem nie uczynił zadość ich żądaniu, rzucili mu słowa zemsty ogniowej. Jakoż zgorzało później pięć budynków w tym folwarku, podpalonym w nocy nie wiedzieć przez kogo, a klęska byłaby jeszcze większa, gdyby nie ratunek życzliwych dworowi włościan, którzy pospieszyli z pomocą.

Są pomiędzy wędrowcami osobniki, których wprost irytuje widok pracującej czeladzi, a przedewszystkiem jej życzliwość dla chlebodawcy. Więc usiłują zniweczyć ten stosunek. Gdzie nie ma dworu, zwracają się do czeladzi u zamożniejszych włościan.

Tak np. we wsi Pajewie (w powiecie mazowieckim) trzech wędrownych ludzi, spotkawszy w polu orzącego wyrostka,

---

ZYGMUNT KAWECKI.

## PODESZWY.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . już nawet dobrze nie pamiętam. Niby jakieś miasto wspomnień, czy pamiątek. Gdzieś spojrzał, gdzieś stąpił, zewsząd wychylała się przeszłość. Patyna dachów, blanków i wieżyc płakała przeszłością — cegły zabytków, spojone cementem historyi patrzały przed się przenikliwie, jak gdyby im rdza czasu nie dogodziła. Dziwaczne gacki paluoskrzydłe i puszczyki pompatyczne pływały sobie udzielnie po powietrzu obrzękłem od echa dawnych wydarzeń — a tu i ówdzie, koło twej stopy szur! szur!... jakieś myszki dziejowe, dostojnie-ogniste, gospodarnie biegając, grzebały tam coś w kramie czasów umarłych.

A po placach, mdłych od księżyca, po świątyniach głośnych ciszą wyszeptanych dawno pacierzy, szemrały kwadry fundamentów i posadzek, rzeczy nie do wiary — drogocenne plotki... hej! dawne! tak dawne!

Nie mogłem się ruszyć — każdy krok mój obrażał jakiś kamień, najeżony wypadkami doniosłości — nie mogłem odetchnąć, nie łyknąwszy kronik omszałych, rozpylonych w błękitnej atmosferze na biblioteczne atomy... nie mogłem krzyknąć, że pragnę żyć dniem dzisiejszym, że moje „teraz" ma także swoje prawa — bo wraz zasyczały mi nad uchem niewidzialne argusy, że mieszam świętokradczo stary, świątynny porządek, że chodzę za głośno, że myślę za głośno, że wzdycham nieprzystojnie.

Zdjąwszy tedy obuwie, ułożywszy najciszej na uboczu kapelusz i parasol — pogłuszywszy tłumikami język i westchnienia — ruszyłem naprzód bez zgiełku. Przechodzień jakowyś sprzedał mi z łaski duży arkusz papieru, na którym były spisane i ponumerowane pomniki wszelakie — i przesunął się dalej bezszelestnie.

Noc była tęskna nad wyrazy — na księżycowych strunach brzęczała mistycznie muzyka rezurekcyi... pochód zmartwychwstałych zapomnień geślił *urbi et orbi* swą duszę, całą i przeogromną, całą i obolałą.

Drżałem ze wzruszeń i pokory — w tem mieście, zastygłem pod ławą Czasu i Wydarzeń — kędyż miałem obrać drogę, ja przybysz niegodny — oglądacz ciekawy i nieprzyzwoicie młody?... Kędyż?... — Z duszą intruza na ramieniu, stałem długo, jak zakamieniały, mając, że zmieniam się już może w jaki hieroglif — bodaj czy nie skatalogowany i objaśniony przez specyalnych uczonych.

Wtem!... o horror!... z niedalekiej uliczki doszły mię śpiewania i krotofile. Pobieżałem sprawnie, jak kot i uczaiłem się na rogu.

Szło kilku ludzi — między nimi jeden, któremu towarzysze mówili: „rajco". Ten ci przystanął, jakoby na chwilę, pojrzał się na księżyc i kichnął. Śmiech huknął jak z armat. Aliści zaraz w miejscu, gdzie stał on człowiek, któremu mówili: „rajco" — postawiono marmurowy cokół i wyryto napis:

Tu, dnia... roku... godziny... minuty
Kichnął „rajca"... trochę struty...
Przechodniu! czcząc, co się tu stało,
Gruchnij tak, żeby zagrzmiało!...

Zaczem ogrodzono monument żelazną sztachetką i na łańcuszku uwieszono jakąś poważną cyfrę.

Był zasię między niemi człek, któremu mówiono: „profesorze". Ten tedy cienki w nogach, gruby w pasach a najdelikatniejszy w głowie, jął się dowodzić procesu zakatarzenia. Pozostali rzucili się spiesznym pędem przed się — twierdząc, że bieżą po zapomniane kalosze człowieka, któremu mówiono: „rajco".

A wracając w te pędy z próżnemi rękoma, obwieścili smutnie, że kalosze owe wmurowano już w ścianę i osłoniono grubem szkłem o przeźroczym napisie ze samych starożytnych liter, których się nie uczyli.

Maryana Świderskiego, który służył w tej wsi u włościanina Suplickiego, rozkazało mu, aby zastrejkował i nie poważył się powrócić do pracy, dopóki Suplicki nie spełni warunków względem Świderskiego, podyktowanych mu przez nich. Ponieważ sam Świderski rozumiał niedorzeczność tych warunków i był zadowolony ze swego chlebodawcy, a wiedział, jaką wyrządziłby mu krzywdę, porzucając orkę w najpilniejszy czas siewu, poszedł nazajutrz do pracy. Ale i opiekunowie jego przybyli również, a widząc nieposłuszeństwo ich rozkazom, uprowadzili parobczaka do lasu, o wiorst 5 i tam za karę przywiązali mu szyję, ręce i nogi do drzewa, gdzie tak pozostawał na pół przytomny przez noc całą, zanim ludzie ze Stelmachowa, usłyszawszy w lesie jęki, nie przybyli go z więzów uwolnić.

### Dzielny pan naczelnik!

Z listu prywatnego, pisanego z Łodzi wyjmujemy ustęp, donoszący charakterystyczne szczegóły o postępowaniu władz rosyjskich w okolicy miasta Łodzi:

„Aresztowań bez liku. Za agitacyę w sprawie języka polskiego w gminach aresztowano obywateli wiejskich z pod Łodzi, Kostaneckiego z Charbic i Hugona Tobiazellego ze Żdziechowa. Siedzą w więzieniu w Łodzi przy ul. Długiej; kroki żeby im złagodzić więzienie, poczyniono. Naczelnik straży ziemskiej **M a k o w s k i** ładnie się spisał! Przybył do Puczniewa obstawił dwór Leona Wernera, a niezastawszy go w domu, posłał do Malynia, sąsiedniej wsi, po wódkę, spoił swoją asystę (100 kozaków) i udał się do pani Werner z propozycyą, że da chłopom po kilkanaście nahajek. Na prośby pani Wernerowej zaniechał jednak tej egzekucyi. Następnie pojechał do Lutomierska (powiat Łaski) i tam zupełnie upiwszy się, kazał do chłopów strzelać i bić ich batami. Zaatakował skład monopolowy, zbił monopolistę grożąc śmiercią jemu i jego żonie i przybyłym obywatelom. Wówczas nawet kozacy go opuścili „bo batko pijany". Do gubernatora wniesiono skargi".

Oto typowy rosyjski przedstawiciel „władzy" i „porządku"!

---

## Sensacyjny tunel amerykański.

Technika nowoczesna stawia i wykonywa coraz to śmielsze zadania. Ostatniem z takich wielkich zadań jest n. p. projekt połączenia Anglii i Francyi tunelem podwójnym. Ale Amerykanie wyprzedzili Europejczyków pod tym względem, budując tunel pod Nowym Jorkiem, pod łożyskiem rzek: North-Rever i East-River, który połączy części skrajne tego miasta: New-Jersey i Long-Island i w ten sposób zakończy linię kolei żelaznej z Pensylwanii do Nowego Jorku, nie w New-Jersey, ale w Long-Island. Prace rozpoczęto już przed rokiem. W połowie stycznia roku 1904 zaczęto usuwać zabudowania w części środkowej Nowego Jorku, aby utworzyć miejsce na nowy dworzec kolejowy. Będzie on największym ze zbudowanych dotychczas dworców; rozmiary wyniosą 240 m. w kierunku z południa na północ i 550 m. w kierunku ze wschodu na zachód. Długość tunelu z New-Jersey do Long-Island wyniesie 9 i pół klm. Na przestrzeni pierwszych 1 i pół klm., zaczynając od stacyi w New-Jersey, linia ta, zawierająca dwa równoległe tunele będzie zbudowaną w sposób zwyczajny, ponieważ w tem miejscu są one położone pod miastem New-Jersey. Ale na przestrzeni następnych 2 klm., już pod łożyskiem rzeki North-River, każdy z tunelów będzie się mieścić w olbrzymiej *rurze żelaznej*.

Najniższy punkt tej linii znajduje się o 20 mtr. niżej łożyska North-River. Dalej mają tunele znów kształt zwyczajny; linia, podnosząc się w górę, kończy się przed głównym dworcem kolei podziemnej Nowego Jorku. Tę część linii tunelowej buduje inżynier Charles Jacobs; wykonanie drugiej części linii od Nowego Jorku do Long-Island powierzono inżynierowi Alfredowi Noble'owi. Część linii znajdująca się pod Nowym Jorkiem, składa się z dwóch zwyczajnych tunelów, długości 1200 m. Dalej pod łożyskiem rzeki East-River na przestrzeni 1800 m., tunele są umieszczone w dwóch rurach betonowych, wreszcie łączą się w jeden tunel, podtrzymany czterema betonowemi arkadami.

Wiercenia wykazały, że grunt drugiej części linii jest skalisty, a pod łożyskiem rzeki East River znajduje się piaskowiec; niema więc powodów przypuszczać, aby podczas budowania natrafiono na jakieś szczególne trudności. Grunt pod rzeką North-River jest błotnisty i zawiera gęsty muł; dopiero pod nim zaczyna się pokład twardy. Zbytnie zagłębianie tunelu powoduje wielkie niedogodności, postanowiono więc prowadzić tunele wprost w gruncie pod rzeką, wobec zaś nietrwałości mułu umieszczono tunele w grubych rurach żelaznych. Chociaż muł jest dość gęsty, aby wytrzymać ciśnienie ciężaru pociągu jednak inżynier Ch. Jacobs uważał za ryzykowne osadzać cały ciężar pociągu na ścianach żelaznej rury, bo np. ciężki pociąg luksusowy Pulmana, ważący razem z lokomotywą 600—700 ton, mógłby spowodować pęknięcie rury. Dla tego postanowiono jeszcze osadzić tunel na masywnych słupach żelaznych, które podtrzymywałyby go swymi górnymi końcami. Dolne ich końce opierać się będą na twardym pokładzie, a wskutek tego powłoka żelazna tunelu będzie go chronić tylko od ciśnienia ze strony nietrwałego gruntu.

Taki układ tunelu razem ze słupami przedstawia coś w rodzaju *mostu tunelu*, który jest oryginalnym pomysłem Ch. Jacobsa, opatentowanym we Francyi. Gdy wynalazca zgłosił podanie o patent, sądzono, że pomysł ten nie może mieć żadnego zastosowania praktycznego; obecna budowa tunelu jest nowym dowodem, jak trudno ocenić wartość wynalazku przed zastosowaniem. Rura żelazna tunelu składa się również z oso-

---

Rajca na to: trzy papierki dyabli wzięli.

Profesor na to: Bałwany — alfabetu nie znają. I gdzieś znikli — czy zapadli — nie pamiętam. To tylko jeszcze widzi mi się — że na tem niby miejscu, gdzie stał profesor, została plama z atramentu, — a tam znowu gdzie rajca, rysunek wielkiego kieliszka z uchem, podpisany: „Duże z czapką".

Jakoś wtedy zasnuły się chmury na księżyc i stało się ciemniej. Snać przyroda zawstydziła się takiej krotochwili. Ja zaś miałem złudzenie, że ul pamiątek na chwilę stanął — że poprzez święte czoło historyi pomknęła się mgła gniewu.

Zaparłem oddech — patrząc naokół, czy nie dojrzę gdzie ludzi, pielgrzymów, alboli pokutników — którzyby wrócili wagę i powagę obrażonemu miastu przeszłości.

Daremnie!.. kiedy wreszcie szatan pychy pochlebił się mojej skromności — mamrocząc: „tyś jest on człek cichy i pokornego ducha"... — posłyszało mi się, że gdzieś, tuż pozamną — toczą się jakieś podziemne sprawy.... dziwne i tajemne....

Już nie wiem jak się stało — dość... że stanąłem w obłej, czyściuchnej (jakby nie historycznej — pamiątkowo brudnej!) grocie — urządzonej wcale miło.

Pierwsza myśl, jaka mi się mignęła: Aa!.. tu pewnie, w podziemiu tego świętego miasta, z którego żadnych resztek historycznych się nie wymiata i nie wywozi, — tutaj przenajpewniej! zobaczę wzniosłość samą! ludzi w gronostajach powagi, króli umysłu, dostojników serca, suwerenów duszy!...

Pośrodku groty stały dwa stoły, naprzeciw siebie — zarzucone foliałami; przy nich dwu panów — jeden w bieli, drugi w czerni — którzy zdawali mi się sprawować sądy nad gośćmi, wchodzącymi ze świata — tam z góry. Nie mogłem się zrazu połapać... słucham, słucham... w tyle poza wszystkimi... haa! taż to umarli schodzą zdawać rachubę z pobytu w onem mieście na górze, mieście powagi, wzniosłości i pokajania.

Nie wiem czy potrafię dokładnie przywołać do pamięci, com słyszał.

* * *

Pan biały (do czarnego):

— Kolego kwalifikatorze, zaszło faktum nieposledníe w naszej praktyce.., oto trzej gieniusze, zmarli poprzedniej nocy, którym było razem za ciasno na górze, spotykają się mimowoli u nas na dole.

Pan czarny:

— He, he!.. spotykają się, kolego — trzy gieniusze!

Pan biały:

— Oto nieboszczyk poeta, nieboszczyk krytyk i nieboszczyk aktor! Wedle skontrolowanych zapisków w naszych księgach, pan poeta...

(Poeta kłania się dumnie i dostojnie).

— Ten tutaj, umarł z głodu.

(Krytyk i aktor uśmiechają się szyderczo).

Pan biały:

— Pan krytyk...

(Krytyk kłania się elegancko, szurnąwszy nóżkami i poprawiwszy koziej bródki).

Pan biały:

— Pan krytyk, ten tutaj, umarł ze złości.

(Poeta i aktor uśmiechają się zjadliwie).

Pan czarny:

— Aj! aj!

Pan biały (szukając w księgach):

— Zaś pan aktor...

(Aktor kłania się jak przed rampą, rozwierając ramiona i przyciskając następnie serce).

Pan biały:

— ... zastrzelił się naprawdę, nieznalazłszy... (czytając w księdze) „wskutek intryg kolegów i prasy pola do rozwinięcia swego talentu".

(Krytyk uśmiecha się sarkastycznie).

(Poeta uśmiecha się boleśnie).

Pan czarny:

— Kolego biały, kwalifikujmy tedy ich zasługi.

---

bnych kawałków żelaznych grubości 5 cm., długości 76 cm., połączonych ze sobą beltami. Słupy umieszczone będą w odległości 4 i pół metra jeden od drugiego; mają one kształt rurkowaty, 3 m. grubości i 68 cm. w średnicy, składają się również z osobnych kawałków, powiązanych ze sobą beltami. Koniec dolnej części ma kształt śruby. Za pomocą mechanizmu hydraulicznego wśrubowuje się jedną część słupa; potem przymocowuje się drugą; znowu wkręca się w grunt i t. d., dopóki słup nie zostanie dostatecznie silnie osadzonym w twardym pokładzie. Błoto, które dostaje się do wnętrza dolnej części słupa, wypompowuje czę, a otwór wypełnia betonem. Górna część słupa przechodzi przez ścianę ruy ꞓnelowej i kończy się wewnątrz niej metalicznym krążkiem. Te krążki znów łączą się ze sztabami i na nich dopiero układają szyny kolejowe. W ten sposób cały ciężar pociągu spoczywa na słupach.

W częściach tunelu pod łożyskiem rzek zastosowano jeszcze inne urządzenia. Wewnątrz tunelu z obydwóch stron jego są zrobione betonowe wysokie chodniki, wystające daleko naprzód i sięgające prawie do okien wagonów. Ma to na celu zmniejszyć skutki wykolejenia pociągu, ponieważ te wysokie chodniki, znajdujące się na niewielkiej odległości od pociągu, mogą go powstrzymać, prócz tego zaś podróżni mogą schronić się na te chodniki, gdyby katastrofa przyjęła szersze rozmiary. W tych bocznych chodnikach zostaną też umieszczone kable elektryczne, ponieważ tunele będą oświetlone na całej linii światłem elelrycznem.

# Z KRAJU.

**Zakopane**. W sobotę odbyło się tutaj posiedzenie komisyi klimatycznej. Zastępcą przewodniczącego wybrano prałata K a s z e w s k i e g o, a gospodarzem dra C h w i s t k a. Następnie wybrano osobną komisyę, która zajmie się rozpatrzeniem zasad i kierunku rozszerzenia granic stacyi klimatycznej. Po przyjęciu do wiadomości zamknięcia rachunków za rok ubiegły, które wykazuje nadwyżkę dochodów w kwocie przeszło 1000 kor. wyrażono komisarzowi Madurowiczowi uznanie i podziękowanie za troskliwą i oszczędną gospodarkę.

**Nowy Sącz** 21 stycznia 1906. (*Przeciw tańcom. — Ucieczka więźnia*). Wydział Czytelni w dniu 18-go b. m. jednomyślnie uchwalił nie urządzać w tym roku żadnych zabaw tanecznych ze względu na wypadki w Królestwie Polskiem.

Jak donieśliśmy, przed sądem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw niebezpiecznemu włamywaczowi Mieszkowskiemu, znanemu dobrze sądom galicyjskim.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał skazał Mieszkowskiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku zasądzony odwrócił się do ławy przysięgłych, wołając: „Wy...... będziecie mię tu mieli w kryminale!"

Istotnie w swej celi wykopał dziurę w murze w miejscu, gdzie był wmurowany piec żelazny i dostał się do komina, z którego miał się dostać na dach, skądby mógł spuścić się na dół i uciec.

W tem otworzył drzwi celi dozorca więzienny, a nie spostrzegłszy już w celi Mieszkowskiego, zaalarmował straż więzienną. Dozorcy obległi więzienie, szukając wszędzie niebezpiecznego włamywacza. Sądząc, że Mieszkowski wymknął się już za mury więzienne, udali się nawet do Gołąbkowic, jako do jego wsi rodzinnej pewni, iż uciekł tam do swych rodziców, podczas gdy Mieszkowski siedział w *kominie* domu więziennego.

Gdy wszelkie poszukiwania spełzły na niczem, jeden z współwięźniów wykrył tajemną kryjówkę Mieszkowskiego, a gdy mimo wszelkich nawoływań, Mieszkowski z komina wyjść nie chciał, obmyślono barbarzyński sposób. Podpalono pod kominem *słomę*, wskutek czego Mieszkowski zleciał na dół. Odwieziono go już do zakładu karnego w Wiśniczu, gdzie otoczony będzie silniejszą opieką.

**Pan major — przeciw Kościuszce.** Piszą nam z Nowego Sącza:

W pewnej tutejszej restauracyi zawiesił właściciel na ścianie portret Tadeusza Kościuszki. Chodzili do restauracyi i Rusini i Niemcy oficerowie i nikogo nasz nieśmiertelny naczelnik nie raził. Aż pewnego razu przyszedł do restauracyi pewien major, niedawno tu przeniesiony i dopiero jego oczy zaczęły się zalewać krwią na widok Kościuszki. Woła zatem właściciela i każe mu Kościuszkę uprzątnąć, bo... tam gdzie chodzą oficerowie (jak mówił p. major), Kościuszki być nie powinno. I potulny restaurator usunął naczelnika i zawiesił inny portret, nie drażniący już uczuć p. majora. Doprawdy, nie wiadomo, czemu więcej dziwić się należy: czy śmiałości majora, czy potulności polskiego restauratora?

A nasza cierpliwa publiczność milczy i wcale sobie tego dziwnego aktu potulności p. restauratora do serca nie bierze. Coby się to działo, gdyby tak jakiś Polak kazał restauratorowi Niemcowi wyrzucić n. p. portret Bismarcka? — No ale my w „Sączu" ludzie zgodni i tolerantni; niech zna obcy, „jakie my delikatne ludzie!" — hej!

**Tarnów**, dnia 21 stycznia 1906. (*Z koła nauczycieli szkół wyższych. Zabicie cygana. Wieczór rejowski. Odczyt. Wybór delegata Wydziału kraj. Z towarz. muzycznego*).

Dnia 19 bm. odbyło się posiedzenie koła nauczycieli szkół wyższych, na którem wybrano nowy wydział, w skład którego weszli: dr Jan Leniek, dyrektor II gimnazyum, (prezes) prof. Antoni Marcinkowski (wiceprezes), prof. Władysław Trybowski (skarbnik), prof. Wincenty Sikora (sekretarz), prof. Kasper Ciołkosz i prof. Kazimierz Wojciechowski.

Następnie prof. Ciołkosz odczytał bardzo ciekawy referat p. t. „kilka rzeczowych i metodycznych uwag o nauce języka polskiego w szkołach realnych z szczególnem uwzględnieniem nowego planu". Przy wnioskach i interpelacyach dyrektor Leniek wyjaśniał sprawę powszechnego ogrodu w Tarnowie. W sprawie tej ma się zebrać komisya i przedłożyć wnioski radzie miejskiej. Zdaje się, że powstanie park ludowy na Piaskowej górze niezbyt oddalonej od naszego miasta, a nadającej się jako dogodny teren pod tego rodzaju ogród.

---

Pan biały:

— Kolego czarny, kwalifikujmy. Ale któregoż z trzech mężów, jako pierwszego?

(Poeta, krytyk i aktor, wysuwają się skwapliwie i stają w jednej, imponującej linii).

Pan czarny:

— Aby im nie ubliżyć, obierzmy naturalny porządek rzeczy — i przesłuchajmy pana poetę, gdyż naprzód musi być przedewszystkiem coś stworzone.

(Poeta kiwa wspaniale pierzastą głową).

Pan biały:

— Tak panie kolego czarny.

Pan czarny:

— Potem dopiero można użyć już żywego słowa; zatem jako drugi — pan aktor.

(Aktor, odwróciwszy się dumnie od krytyka — czyni szeroki gest ręką).

Pan biały:

— Ależ tak panie kolego!... A wreszcie...

Pan czarny:

— A wreszcie nad jednem i drugiem trzeba się felietonicznie zastanowić i pisać zółto, jeśli się jest sługą żółtych — czerwono, jeśli czerwonych — a wodnieście, jeśli się jest eleuterykiem z przekonania — słowem, jako ostatni maszynista, którego robota zaczyna się dopiero po spuszczeniu kurtyny — ten oto, pan krytyk.

(Krytyk cofa się nonszalantnie na grubych podeszwach)*).

Pan biały:

— Pan poeta! Prosimy! Cóż pan czynił dobrego?

Poeta:

— Ja narodowi swemu pokazałem, że we wierszu może być słodka harmonia, prawie że muzyka...

Pan czarny:

— I sens także?

Poeta:

— Niech go naród sam odgadnie i wyszuka.

Pan biały:

— Należał pan tedy do wieszczy zrozumiałych, czy niezrozumiałych?

Poeta:

— Przez prawdziwego wieszcza przemawiają moce i natchnienia, których on sam nie rozumie, będąc tylko pośrednikiem.

Pan biały i czarny:

— Aha! aha! aha!

Pan czarny:

— Naród był panu wdzięcznym?

Poeta:

— Nemo propheta!... Niestety! Przymarłem głodem. I ot, jak mnie ubrali na tamten świat. (Dotyka mizernego surduta i jeszcze mizerniejszych pantofli).

Pan biały:

— Nie zrobił pan krzywdy nikomu?

Poeta:

— *Ja?*!!!

Pan czarny:

— Kolega biały pyta pana, czy naprzykład oddał pan wszystko, co się bliźnim należało?

— Poeta:

— Ah tak — *cały*, tytaniczny mój talent.

Pan biały i czarny:

— Aha! Uhum!

Pan biały:

— A komorne pan płacił na doczesnym świecie?

Poeta (boleśnie):

— Pewnie, że gdybym miał, zapłaciłbym. Niestety! Zaległem w jednem miejscu za kwartał — i w drugiem!... Wiktu niestety na kredyt nie dawali.

Pan biały:

— Prosimy teraz stanąć na uboczu. Wyrok niebawem, (do aktora). Prosimy!

Aktor (pozuje się).

Pan czarny (przeglądając księgi).

— Pan zaś raczy nam powiedzieć, dlaczego rozwiódł się z żoną?

Aktor:

*) Grube podeszwy, to symbol = pewne podstawy życiowe i święta gotowość tratowania rzeczy szatańskich.

---

W Rzędzinie pod Tarnowem aresztował onegdaj żandarm cygana, którego władze poszukiwały od czterech miesięcy za zbrodnię morderstwa. Mimo to, że cygan był skuty, niedaleko Tarnowa począł uciekać, a gdy na potrójne wezwanie żandarma, by stanął, dalej uciekał — żandarm wystrzelił z karabinu, a kula przeszyła serce cygana — tak, że cygan padł nieżywy na ziemię. Trupa odwieziono do szpitala tarnowskiego.

Wczorajsze zebranie towarzystwa literackiego im. „Adama Mickiewicza" było poświęcone uczczeniu Mikołaja Reja — pogadankę zagaił przewodniczący towarzystwa, dyrektor Zawiliński, poczem prof. Morawiecki i prof. Lenkiewicz odczytali kilka ustępów ze „Zwierciadła", tudzież innych utworów Reja.

Dnia 27 bm. mówić będzie pani Niwińska o Hoffmanowej, a w lutym odbędzie się staraniem towarzystwa publiczny odczyt prof. Kazimierza Jareckiego ze Lwowa.

Wskutek rezygnacyi dr Bronisława Gałeckiego, adwokata tutejszego, delegatem wydziału krajowego, a zarazem prezesem komitetu szpitalnego został mianowany Józef Kusz, naczelnik kasy oszczędności w Tarnowie.

Niebawem wystawi tutejsze towarzystwo muzyczne, prześliczną operę narodową „Jawnuta", czyli „Cygani" w 2 aktach, a w 3 odsłonach, Stanisława Moniuszki. Utwór ten nie był jeszcze na żadnej scenie grany. Dyrektor Tow. muzycznego Surzyński przygotowuje ją z pietyzmem należnym takiemu dziełu, wspaniale zaś tańce cygańskie i mazur w 3 odsłonie przygotowuje znany baletmistrz Skolimowski.

# Co słychać w mieście?

Kraków, 23 stycznia.

## KALENDARZYK.

Dziś wtorek Zaślubiny N. Maryi Panny. — Jutro we środę Tymoteusza b. — Pojutrze we czwartek Nawrócenie św. Pawła.

**Wtorek.**

*Teatr miejski.* „Wujaszek Wania". Sztuka w 4 aktach, A. Czechowa.

—o—

**Od redakcyi.** Do działu fejletonowego w naszem piśmie pozyskała redakcya p. Zygmunta Kaweckiego, znanego autora dramatu „Kaliny". P. Kawecki zamieszczać będzie w „Nowinach" krótkie, impresyonistyczne fejletony, tyczące się różnych aktualnych kwestyj. W dzisiejszym numerze zamieszczamy pierwszy satyryczny fejleton — w którym autor w dowcipny sposób omawia umysłową atmosferę Krakowa.

Literacka publiczność ubawi się niejedną aluzyą tego kapryśno-fantastycznego fejletonu.

**Organizacya Muzeum techniczno-przemysłowego.** Wczoraj w sali obrad rady miejskiej rozpoczęła się fachowa ankieta w sprawie organizacyi Muzeum techniczno-przemysłowego.

Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

**Obstrukcya kolejowa w Podgórzu — Płaszowie**, zainicyowana przez organizacyę kolejarzy, zgrupowanych przez p. Bachowskiego w „Samopomocy", zaczyna już wydawać owoce. Wprawdzie w obstrukcyi nie biorą udziału kolejarze-socyaliści i tak zwani neutralni, ale większość wykonuje skrupulatnie przestarzałe przepisy kolejowe, przez co pociągi osobowe spóźniają się kilkanaście minut, zaś towarowe godzinę i więcej. Bierny opór ten, ma na celu wymusić na ministerstwie kolejowem, aby przyrzeczone polepszenie płac i zmiana instrukcyi, jak najprędzej nastąpiły.

Dyrekcya kolejowa przysłała do Płaszowa kilku kontrolorów, którzy mają dozorować personal kolejowy. Z ministerstwa kolejowego przyjechał szef sekcyjny dr Kolisko.

Jutro podamy bliższe szczegóły.

**Znaczna kradzież.** Swojego czasu donosiliśmy o znacznej kradzieży w Brzesku na szkodę tamtejszego starostwa i miejscowego starosty. Dochodzenie karne w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr Nowotny, który onegdaj wyjechał do Brzeska celem przeprowadzenia śledztwa na miejscu. Aresztowanych jest 9 współwinnych, którzy wzajemnie odkradali sobie pieniądze i przepuszczali je na nocnych hulankach w Tarnowie. Stwierdzono, że główny sprawca Michał Rabiarz skradł na szkodę starostwa 11.500 kor., przeznaczone dla pogorzelców, a na szkodę tamtejszego starosty około 4000 koron.

Wszyscy aresztowani odstawieni już zostali do więzienia tut. sądu kraj. karnego i prawdopodobnie jeszcze w kadencyi lutowej staną przed sądem przysięgłych.

**Małoletni bezdomni.** W niedzielę aresztowała policya za włóczęgostwo 15-letnią Józefę Kokoszkę i 11-letnią jej siostrę Stefanię, które nie mając gdzie udać się na nocleg, błąkały się po ulicach.

Aresztowano również za włóczęgostwo 7 letniego Leona Węclewicza, który znów nie mogąc doczekać się brata, wałęsał się po rynku. W policyi opowiadał chłopczyk, że dziennie zarabia do 80 hal. za odnoszenie kur, zajęcy i t. d. z targu do domów. Wszystkie pieniądze wręcza matce na swoje utrzymanie. Brat jego starszy jest „osiołkiem" w szopce i zarabia za swoje „występy" po kilka szóstek dziennie. W niedzielę miał brat przyjść po niego na rynek. Widocznie jednak miał sposobność większego zarobku i dlatego o umówionej godzinie na rynku się nie zjawił.

**Wypadek kolejowy.** W sobotę w nocy 17 letni kolejarz Mikosz Wincenty spadł z wagonu kolejowego w Krzeszowicach, przyczem zranił się ciężko w czoło, skroń lewą, przeciął sobie wargę i odniósł liczne stłuczenia. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

**Pogotowie ratunkowe** opatrzyło w niedzielę popołudniu Maryę Glikajską, 45 letnią żonę koszykarza w Zakrzówku, którą pijany mąż w kłótni silnie pobił, zadając jej kilka ran na głowie.

**Dla głodnych Warszawian** złożono w naszej redakcyi 3 kor. 19 hal., zebrane w restauracyi p. Stawskiego w Podgórzu dnia 21 b. m.

## Prosimy odnowić prenumeratę!

— Ta co? zdawało jej się, że mnie na scenie pokrywa! Wyrywała mi kwestye! Nie mogłem nigdy dokończyć!

Pan czarny:

— Co pan grywał?

Aktor:

— Ta co! Ja byłem charakter, a oni dawali mi ciągle grać to widmo, to poświst, to echo, to grób — potem całe królestwo flory: skały, drzewa, rośliny! A tak!

Już mój kolega, podnaczelnik chóru miał lepiej, bo robił królestwo fauny: niedźwiedzie, potworki, gnomy, undiny!... A byłbym przecież i to wszystko przetrzymał — ale, gdy mi zaczęli dawać role fotela, kanapy, portyer i firanek — jużem nie mógł wytrzymać!

Pan biały:

— I dlatego się pan ustrzelił?

Aktor:

— A prasa? Skoro poczuła, że jestem fotelem i otomaną, tak zaraz wsiedli na mnie. Ja znowu byłem za dumny, żeby krytykom kadzić.

Pan biały:

— Dobrze, dobrze. Skrzywdził pan kogo?

Aktor:

*Ja*!? Jeszcze *mnie* skrzywdzili! Akuratnie tego wieczoru, kiedym się zastrzelił, miałem wziąć akonto. Przychodzę, czekam i czekam. Kasyer miał właśnie jakiś dłuższy obrachunek ze statystką... nie mogłem się doczekać — a żem był ciągle zdenerwowany i rozklekotany, więc wracam do garderoby, broń do ręki... do piersi!... (illustruje)... Rrrrrum! i już po engagement!

Pan czarny:

— Sat! prosimy na ubocze. Teraz przybliży się krytyk, pan ostatniego słowa po spuszczeniu kurtyny. Prosimy!

Krytyk (poprawia złotego cwikiera*)

— Proszę! Służę panom. Jestem człowiek uczony: znam Starego Wila prawie całego, Zbójców Szylera, z Ibsenem jestem bardzo dobrze, znam wyimki z Górniciego, Moliera i umiem je zawsze najstosowniej zażyć, gwoli olśnienia...

Pan biały:

— Hola! hola! Nie potrzeba. Pan zdaje się i tak dostanie się do raju, chyba że...

Krytyk:

— Żadne chyba! Doczesne pismo, w którem pisałem krytyki, komunikowało się zawsze wprost z niebem.

Co nadto było, ode złego było.

Pan biały:

— Hola! hola! Z panem zachodzi ta nieformalność — (patrzy w księgi) że żadnym sposobem nie chciałeś się pan przenieść na tamten świat, który tak długim zachwalałeś. Musieliśmy dopiero posłać po ciebie naszego naczelnika Szupasu, Śmierć!

Krytyk:

— Ja nie chciałem umierać!

Pan czarny:

— Właśnie! Otóż to!

Pan biały:

— Kolego czarny, musimy wezwać naczelnika Szupasu, jak to było.

(Tymczasem jakiś wielki, opasły drągal drzemie sobie w rogu tej groty — na głowie ma czapę z koszlawym napisem: Śmierć!)

— Naczelniku! Naczelniku Szupasu!

Pan biały (jeszcze głośniej):

— Naczelniku! Hej! a hej!!

(Naczelnik budzi się, majaczy przez sen — wreszcie).

— Gdzie?! Ha?! Po kogo?

Pan biały:

— Naczelniku, jak to było z tym panem, z krytykiem?

Naczelnik (przypatrując się krytykowi).

— Z tym o!... aha! (poprawiając emblemat).

Najpierw nie zastałem go w domu — był na kolacyi u jakiejś artystki, której konkurentka, czy tam koleżanka miała nazajutrz gościnny występ. Nie chciałem mu tam przeszkadzać. Myślę, niech się pasażer nafetuje na ostatek.

*) Złoty cwikier (nawet po śmierci w służbie), to symbol = bystrowidztwo.

## Budżet m. Podgórza na rok 1906.

W tych dniach wyszedł z druku projekt budżetu dochodów i rozchodów m. Podgórza na rok bieżący, uchwalony 13 i 14 grudnia z. r. na posiedzeniu rady miejskiej.

Dochód roczny obliczony jest na kwotę 338.633 kor., rozchód 341.920 kor., czyli niedobór obejmuje kwotę 3.287 koron, który będzie pokryty z oszczędności budżetowych.

Co do dochodów, to najpoważniejszą pozycyę stanowi przychód z propinacyi (70.974 kor.) i dodatku propinacyjnego (54.228 kor.) czyli razem 125.202 kor., t. zn. więcej niż trzecią część wszystkich gminnych dochodów. Następnie wpada w oczy zysk z wapienników i kamieniołomów t. j. 35.000 kor., dalej dochód z dodatku od podatku konsumcyjnego od mięsa 28.000 kor., dochód z domów, gruntów i placów 23.075 kor., z hali targowej 14.820 kor., dochód targowy i jarmarczny 4.500 kor., dodatek podatkowy od wina 3.500 kor., dochód z rzezalni 7.000 kor., z targowego od bydła 1.200 kor., z opłat konsensowych 4.820 kor., Tallard przynosi rocznie 9.000 kor., opłata od psów 400 kor. i t. d.

W rozchodach na wstępie umieszczone są pozycye, co do płac urzędników miejskich i służby. Płaca 3 członków magistratu 7.800 kor., płace 11 urzędników miejskich (personalu konceptowego, manipulacyjnego, kasowego i budownictwa) 31.677 kor., personal policyjny (komisarz i inspektor, sierżant, 2 kaprali i 22 policyantów) kosztuje gminę rocznie 24.788 kor., wydatki na szkoły ludowe i gimnazyum nie wiele więcej bo 32.027 kor., straż pożarna 9.448 kor., personal zdrowia (lekarz i weterynarz) i wydatki zdrowotne 11.638 kor., oświetlenie miasta 16.500 kor., brukowanie ulic 5.500 kor., zamiatanie i kropienie ulic 4.500 kor., utrzymanie plant nad Wisłą i parku na Krzemionkach 2.700 kor., utrzymanie budynków miejskich 14.950 kor., studnie publiczne 1.300 koron, hala targowa 4.845 korno, Podatków i opłat skarbowych opłaca miasto 29.000 koron, spłata długów wraz z odsetkami pochłania kwotę 67.571. Na cele dobroczynne wydaje gmina 10.002 kor. Uwagi godne są pozycye: 15 procentowy dodatek drożyźniany dla urzędników miejskich (bez uwzględnienia jednak nauczycieli miejskich!?) 5.503 kor., rata roczna na ubezpieczenie służby magistratu od wypadków i choroby 1.000 kor., na fundusz emerytalny dla urzędników 2.000 koron.

Z funduszu inwestycyjnego wynoszącego 117.131 kor., ma być użyte w bieżącym roku 115.897 kor., mianowicie: na 3 agregat do zakładu elektrycznego 42.642 kor., budowa toru kolejowego do rzeźni 50.284 kor., przeniesienie i urządzenie targowicy 15.000 kor., budowa rakarni 7.971 kor. Wobec tego fundusz inwestycyjny będzie prawie zupełnie wyczerpany.

Fundusz zapisu śp. Feliksa Bojanowskiego, przeznaczony w odsetkach dla ubogich, wynosi 14.447, zaś stan ogólnego funduszu ubogich 32.779 kor.

Emerytalny fundusz dla urzędników i sług miejskich obejmuje poważną kwotę 60.070 kor.

Przypominamy wkońcu dla lepszego zestawienia, że budżet zeszłego roku, obejmuje w dochodach 351.016 kor., w rozchodach 353.447, czyli niedobór wynosił 2.431 kor., budżet więc nowy nie wiele różni się od zeszłorocznego.

*Z. C.*

---

## Zapasy w cyrku Sarrasaniego.

Poniedziałkowe zapasy wywołały wśród publiczności krakowskiej wielkie zainteresowanie, gdyż Cyganiewicz miał walczyć z Bieńkowskim aż do rozstrzygnięcia. Cyrk był tak przepełniony, że ani jednego miejsca nie było wolnego, a mnóstwo osób odeszło od kasy, nie mogąc kupić biletów. Wbrew ogólnemu oczekiwaniu walka trwała stosunkowo krótko, gdyż skończyła się w 11 min. 41 sek zwycięstwem Zbyszka. Wogóle trzeba zaznaczyć, że Bieńkowski, choć góróje nad wszystkimi przeciwnikami siłą, nie posiada szkoły atletycznej, nie zna chwytów i nie umie się bronić. Wskutek tego ulega nawet slabszym przeciwnikom.

W następnych trzech parach zwyciężyli: Ali Kali Ogly, Danzigera w 6 minutach 48 sek.; Pugaczow Ettingera w 13 minutach 39 sek. i Lurich Chlorenta w 2 min. 16 sek.

Dzisiaj walczą: Jankowski z Pierrem le Colosse, Cyganiewicz z Ali Kali Ogly i Bieńkowski z Lurichem (rewanż).

Dotychczasowy wynik konkursu zapaśniczego przedstawia się następująco: Lurich zwyciężył 5 razy (Danzigera dwa razy, Ettingera, Bieńkowskiego i Chlorenta); Cyganiewicz, który znacznie później zgłosił się do konkursu zwyciężył trzy razy (Bieńkowskiego, Danzigera i Janka); Pugaczow 3 razy (Janka, Danzigera i Ettingera): Ali-Kali-Ogly 3 razy (Chlorenta, Janka i Danzigera); Bieńkowski 3 razy (Chlorenta, Ettingera i Janka), zaś został pokonany dwa razy; Ettinger zwyciężył raz t. j. Chlorenta (a uległ 3 razy). Jankowski i Pierre le Colosse zwyciężyli po razu. Inni ponieśli same klęski, a mianowicie: Janko, Chlorento i Danziger powaleni zostali po 5 razy.

Co do nagród, pierwszą niewątpliwie zyska Cyganiewicz, drugą Lurich (który powinien też otrzymać nagrodę za piękną walkę). O trzecią dobijać się będą: Bieńkowski, Pugaczow, Ali-Kali-Ogly i Jankowski.

W końcu mała uwaga pod adresem publiczności i to nie tylko galeryjnej. Widzowie powinni w czasie walki atletów zachować się spokojnie i nie przeszkadzać krzykami, a nawet przezwiskami, stosowanymi do zapaśników cieszących się u nich mniejszą sympatyą.

---

**Temperatura**. Dziś o godz. 7 rano termometr wykazywał — 5° C.

---

Krytyk (do Naczelnika):

— Przepraszam! pan naczelnik nie jest wykształcony na wzorach klasycznych! Nie ma pojęcia o wyrażaniu się — a co do dykcyi, to...

Naczelnik (do krytyka tubalnie):

— Stul gębę! (do obu panów). Ano przychodzę nazajutrz w nocy — jest w domu — przy biurku. Przed nim papierosy, bilety wizytowe — i księgi przeróżne, w najmądrzejszych miejscach pozakreślane do wyimków żółtym ołówkiem — gdzieniegdzie zaś czarnym. „Chodź bracie" — padam. A on wrzask: „ja nie chcę umierać". Ale ja swoje. Dość, że wylasił się jeszcze na dwie godziny, bo miał pisać krytykę. Czekałem cierpliwie, napisał, skacząc na stołku — potem powiedział jeszcze ostatnie słowo — i...

Pan biały:

— Jakie?! jakie?!

Pan czarny:

— Jakie? jakie ostatnie słowo? Posłuchajmy, bo z ostatnich to było właśnie najostatniejsze...

Naczelnik:

— Aha. Pada: „Alem zerżnął, co się zowie"!... i wyszafował swoją ostatnią parę krytyczną.

Panowie biały i czarny:

— Pi! pi!...

— Panie krytyku — a jakież tam u was na górze są warunki do osiągnięcia posady krytycznej?

— O! trudne do zdobycia! Najpierw potrzeba się dostać do redakcyi — potem dostaje się wolny fotel w teatrze — i odrazu powstaje w człowieku zdolność analityczna!...

Pan biały:

— Kolego, wystarczy?

Pan czarny:

— Sat! najzupełniej. Kończmyż tedy!

Krytyk:

— Przepraszam, jeszcze wszystkiego nie omówiłem.

Naczelnik (tubalnie):

— Paszol!

Pan biały:

— Prosimy na ubocze. Wyrok niebawem.

(Obaj panowie porozumiewają się krótko oczyma).

Po chwili pan biały:

— Wyrok solidarny! Wszyscy trzej panowie pójdziecie *razem*...

(Poeta, krytyk i aktor zaniepokojeni i urażeni).

Pan biały:

— Razem do otchłani przygotowawczej. Tam zaś będzie się pan poeta starał napisać taki kunsztyk, któryby naród i aktorzy zrozumieli, a krytyk nie „zerżnął" — pan krytyk będzie cierpiał głód i zjadał własne krytyki — a pan aktor będzie jednemu i drugiemu koledze otchłannemu oddawał jak zwierciadło *charakter* ich mąk!...

* * *

Co się potem zrobiło — zupełnie już nie pamiętam. To wiem, że chodziłem boso i z odkrytą głową po czarnych, księżycem zlekka oświonych uliczkach świętego miasta. Szukałem jeszcze ciągle wzniosłych mieszkańców tej metropoli (musieli chyba spać — nie inaczej!) — i szukałem swego kapelusza, bucików i laski. Ale także daremnie. Wreszcie dojrzał cień jakowyś ruszający się we framudze — patrzę, galanteryę moją zawija jakiś sympatyczny starzec z blaszką na piersiach. „Oddaj"! — mówię. „Przynajmniej buciki". A on: „Nie, czcigodna osobo — ja sobie to biorę na pamiątkę". I oddalił się.

Byłem właśnie w wielkim kłopocie, co robić ze sobą, jak wrócić bez tego do domu — gdy ty, kochana żoneczko, tak silnie tyrpnęłaś mnie za ramię, że obudziłem się i najjaśniej w świecie zrozumiałem przywitanie twe ranne — „wstawajże raz! Idź, rozmów się z chłopakiem od szewca, który czeka z rachunkiem w przedpokoju".

Moje śliczne buciki z cienkiemi podeszwami stały melancholijnie pod łóżkiem.

---

# Telegramy „Nowin".

## Z Królestwa Polskiego.

### Rocznica „krwawej niedzieli".

**Warszawa.** Socyaliści obchodzili wczorajszą rocznicę zajść petersburskich w ten sposób, że nie pracowali i innych zmuszali do wstrzymania pracy. Kupcy znajdowali się w krytycznem położeniu. Terroryści zmuszali ich do zamykania sklepów, zaś policya kazała im sklepy otwierać.

Na placu Witkowskiego **wojsko dało salwę**, gdy tłum usiłował rozpędzić zebranych na targu. **Dwie osoby zginęły.**

**Warszawa.** (Pet. aj. tel.). Z powodu jednodniowego strejku jeneralnego, proklamowanego przez socyalistów z okazyi rocznicy zajść petersburskich, w Warszawie i Łodzi we wszystkich fabrykach pracę przerwano; w innych miastach **strejk jest tylko częściowy.**

## Z caratu.

### Jak się przygotowują rewolucyoniści.

**Petersburg.** (Pet. aj. pet.) Ogłoszone w „Prawit. Wiestniku" doniesienia o wykryciu w grudniu laboratoryów i fabryk bomb i znalezieniu materyałów wybuchowych i broni wszelkiego rodzaju, daje obraz o rozmiarach przygotowań rewolucyjnych. Ogółem w Petersburgu, Moskwie, N. Nowogrodzie, Tule, Penzie, Rostowie nad Donem, Ekaterynosławiu, Odessie, Mikołajewie, Kijowie, Dwińsku, Wilnie i Rydze wykryto **8 laboratoryów** i fabryk, w których było **258 już gotowych bomb i wielka ilość jeszcze niegotowych, około 2.000 funtów prochu, przeszło 4.000 funtów dynamitu**, wielka ilość nabojów. Między innemi na dworcu w Moskwie i na linii Moskwa-Rjezan znaleziono około 100.000 nabojów; w Ekaterynosławiu 2 wagony z nabojami, bronią i rewolwerami a także **kilka armat**. We fabryce Prochorowa w Moskwie znaleziono **3 karabiny maszynowe.**

**Rewolucya na Kaukazie.**

**Konstantynopol.** Tureckie okręty „Hodeida" i „Ismir" odpłynęły z Trapezuntu do Batum, aby zabrać mahometańskich i greckich zbiegów.

## RÓŻNE TELEGRAMY.

### Deputacya ruska u cesarza.

**Wiedeń.** Cesarz przyjął na ogólnych audyencyach deputacyę, złożoną z metropolity hr. Szeptyckiego, biskupów Czechowicza i Chomyszyna, posłów Romańczuka i dra Korola.

Prosili oni, aby **Galicya przy reformie wyborczej doznała równego traktowania z innemi krajami.**

Cesarz odpowiedział Rusinom łaskawie, ale wezwał ich też, aby użyli swego wpływu, by ustały w **Galicyi** podburzające demonstracye.

### Wojna cłowa między Austryą a Serbią.

**Belgrad.** W Serbii objawia się silnie patryotyczny nastrój skierowany przeciw Austryi! Ludność aprobuje stanowisko rządu.

**Belgrad.** Ze źródła urzędowego serbskiego donoszą: Rząd otrzymał z Wiednia zawiadomienie, że rokowania handlowe z Austro-Węgrami zostały zerwane. Z tego powodu rząd serbski jeszcze dziś odwoła z Wiednia swych delegatów.

**Pierwsze kroki wojenne.**

**Belgrad.** Już onegdaj odmówiono wystawienia paszportów kilku transportom świń do Austryi. Na wiadomość o tem kupcy, głównie manufakturzyści, postanowili telegraficznie anulować zamówienia towarów w Austryi.

Granica dla bydła serbskiego ma zostać **zaraz zamknięta.**

**Krwawe zajście na Węgrzech.**

**Niugos.** (Węgry). Strejkujący robotnicy fabryki żelaza w Mandorhegy zaatakowali wydelegowanych tam dla utrzymania porządku żandarmów i dali kilka strzałów. Żandarmerya odpowiedziała salwą. **Siedmiu robotników zabitych, 40 rannych.**

NADESŁANE.



# Z TEATRU.

*„Wujaszek Wania" sztuka w 4 aktach A. Czechowa, przekład L. Walewskiej.*

„Wujaszek Wania" jest utworem tak skondenzowanym, tak bogatym w charakterystyczne postaci, tak psychologicznie subtelnym, tak pełnym uczucia i nastroju, że ledwo się zdoła pomieścić w ramach sceny. O każdej z występujących tam postaci możnaby pisać studyum psychologiczne; Helena (młoda żądna życia małżonka starego schorzałego profesora) doktor Astrow (przepysznie naszkicowany typ prowincyonalnego lekarza, umysł wyższy, którego prowincya powoli przygniata — typ dość częsty w literaturze rosyjskiej, ale przez Czechowa nakreślony z niezrównaną prawdą życiową) wujaszek Wania, (który zmarnował życie na wsi, pracując ciężko na korzyść swego szwagra — a może mu się tylko zdaje, że zmarnował życie? charakter dobry, miękki, *eine problematische Natur*); Sonia, poczciwa, gospodarna, uczuciowa, ale nieładna panna wiejska, zakochana bez wzajemności w doktorze: wszystkie te postaci przeżywają swój dramat, dramat szary melancholijny, jak szarem i smętnem jest życie zapadłej wsi. Dramat ten, zakończony cichym akordem rezygnacyi, mógłby raczej stanowić temat powieści, tak jest bogatym w subtelne psychologiczne motywy, które wymagają również subtelnego kunsztu ze strony artystów, a wrażliwej duszy ze strony widza.

Jakkolwiek tytuł sztuki wskazuje, że główną osobą ma być Wujaszek Wania, na pierwszy plan wysuwają się Helena (pani Wysocka) — doktór (p. Sosnowski) i biedna Sonia (pani Jutkiewicz), Wujaszek Wania (p. Zelwerowicz) podobnie jak w życiu tak i w sztuce przez pierwsze dwa akty pozostaje w cieniu i odgrywa dosyć komiczną rolę zakochanego w pięknej światowej mężatce starego wiejskiego kawalera — i dopiero w trzecim akcie pod wpływem zawiedzionych nadziei i wzruszenia wywołanego z jednej strony odkryciem miłości między Heleną a doktorem, z drugiej strony decyzyą szwagra, iż sprzeda majątek, ma swoją wielką — tragikomiczną scenę gniewu i szału. Pan Zelwerowicz grał tę trudną problematyczną postać dobrze i widać było, że starał się kreacyę swoją pogłębić i opracować jak najstaranniej; niemniej postaci jego brakowało przekonywającej siły życiowej. Znakomitą Heleną była pani Wysocka. I to jest natura problematyczna. I ona nie wie, dokąd idzie, czego chce...

Dobre serce, gorąca krew, nerwy, znużenie, wywołane obcowaniem z chorym, starym mężem, ciekawość kobieca, kokieterya a lęk przed decyzyą: oto składniki tej duszy kobiety „porządnej", nie gorszej i nie lepszej od wielu innych. Rozkoszne to zjawisko w mieście przeszłoby niespostrzeżenie, na pustkowiu wiejskiem obecność jej wywiera na wszystkich mężczyzn denerwujący, deskruktywny wpływ.

Pani Wysocka odegrała tę rolę z wielkim wdziękiem i naturalnością, wielkomiejską elegancyą swych kostyumów odcinając się dobrze od wiejskiego tła. Wyborną jej partnerką była Sonia, pni Jutkiewicz. Z wielkiem uczuciem, z wielką prostotą i szczerością i z prawdziwą abnegacyą pod względem kostyumu odegrała pni Jutkiewicz tę rolę; zarzuciłbym jej tylko zbytni liryzm deklamacyjny w ostatniej scenie.

Doktora grał p. Sosnowski i wysunął go na pierwszy plan grą doskonałą, pełną siły i męskiej szorstkości; tylko w scenach pijackich, wymagających pewnego odcienia komizmu, p. Sosnowski nie ze wszystkiem może był naturalny.

Wyborne wielce charakterystyczne postaci stworzyli pp. Jednowski i p. Preissner; pnie Welska i Modzelewska dopełniały zespołu. Dyrekcya za to przedstawienie wysoce ciekawe i staranne, zasłużyła sobie na powszechne uznanie.

*Ludwik Szczepański.*

Tylko krótki czas.



Za tę cenę jeszcze nie było.

**Ozdoba dla każdego pokoju!**

Wskutek rozw z nia fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę wspaniały

**DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI**

na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. dług., w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, jeleń, wielbłąd**, kwiaty itp. wysłać **po złr. 2·50** tylko **za zaliczką**. Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

**Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 centów za sztukę.**

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów 51

**Julius Holtasch, Göding Nr. 146. (Morawy)**

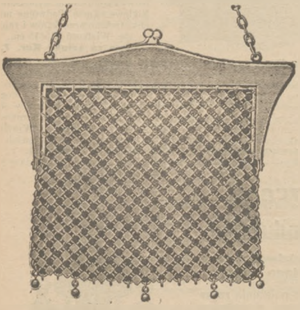
Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Holtascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupiony h u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak jak w katalogu Nr. 32 po złr. 2·30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner**
ochmistrzyni.

## Oryginalna torebka - zadziwiająco tania.



**Damska torebka posrebrzana**, z łańcuszkiem, według wielkości K 1·10, 2·— i 2·60. — Ta sama srebrna, z ozdobnym oksydowanym zamknięciem i łańcuszkiem, wielkość 15×14½ koron 5—.

**KAPELLNER I HOLZER**,
dom eksportowy **Kraków**, ulica Dietlowska 68/15. 81

# Loterya Trafikantów

**Główna wygrana 40000 Kor.**

2223 wygranych

Ciągnienie nieodwołalnie 9 marca br.

**Losy po 1 Kor.** do nabycia w trafikach i Kantorach wymiany.

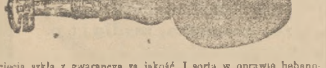
**6 losów za 5 K. 50 hal., 11 losów za 10 K.**

przesyła opłatnie Kantor wymiany

**Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek główny 5.**

88

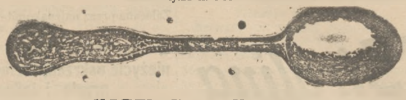
Nr. 4095 **Prawdziwe dyamenty**



do cięcia szkła z gwarancyą za jakość, I sorta w oprawie hebanowej K. 2·20, II sorta w oprawie kościanej K. 3·20, III sorta w pięknej oprawie kościanej, zabkowanej do łamania naciętego szkła tylko K. 5. **Kapellner i Holzer**, Dom eksportowy, Kraków, ulica Dietlowska 68/15. Na żądanie wysyłają illustr. cenniki zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 73

**Łyżeczki** do czarnej kawy, ozdobnie złocone i misternie grawirowane, sztuka 22 h., 1/2 tuzin K 1·3 9 sztuk tych samych w efektownej kasetce, nadającej się na podarki ślubne lub okoliczności w tylko K. 3·60 75

Rzadka sposobność!



Rzadka sposobność!

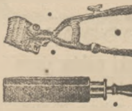
**KAPELLNER i HOLZER**

**dom hurtowny, KRAKÓW, ulica Dietlowska 68/15.**

Na żądanie wysyłają illustrowane cenniki zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.

## Zbrodnię na swoim zdrowiu

popełnia każdy elegancki mężczyzna, szanujący cerę swoj i twarzy, skoro goli się u golarza brzytwą używaną dla wszystkich. **Każdy powinien mieć własną brzytwę** lub **maszynkę do strzyżenia włosów**:



Nr. 4031. **Prawdziwa brzytwa „Solingen“** z czarną rękojeścią i pięknie polerowanem ostrzem za K 1·—, w lepszym gatunku za 1·50, wyżłobiona (Hohlschliff) dobrze obciągnięta K. 3·—. Znakomita w świetnem wykonaniu K 5·—. Nr. 4032. Pasek do obciągania, dwustronny w żelaznej ramce ze śrubą za K. 1·40; pasek z najlepszej skóry z pięknym niklowym garniturem po K. 2·50, 3·50, 5·—. Nr. 4033. **Maszynka „Solingen“ do strzyżenia włosów** doskonale niklowana, z 3 grzebieniami do nasadzania dla długości włosów 3, 7, 10 mm. Powinna się znaleść w każdej rodzinie, gdyż przy dwóch dzieciach wypłaca się już po kwartale. Każdy może odrazu strzydz. Cena nadzwyczaj umiarkowana, bo za kompletną sztukę K. 8·—, w lepszym gatunku K. 10·—.



Do nabycia jedynie u firmy:

**KAPELLNER i HOLZER, dom eksportowy, Kraków, Dietlowska 68/15.**

Na żądanie wysyła illustr. cenniki zegarów i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie 7

### Do sprzedania.

W okolicy pięknej, górzystej i zdrowej, 15 m. do kolei, 10 minut do kościoła parafialnego i szkoły, 20 minut końmi do miasta powiatowego jest do **sprzedania dom drewniany**, dachówką kryty, składający się z 3 pokoi, kuchni i werandy, nadający się na sklep, szynk, lub do celów przemysłowych, wraz z ogrodem około 400 sążni kwadratowych. 31

## Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej). 881 poleca pokoje dla przyjezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 47

### Rewolwer srebrny

pierwszej jakości

Nowość!



Nowość!

jako wisiorek do zegarka, oddający nader silny strzał wraz z 24 patronami (kaliber 2 mm.) K 1·70. — jedna hilza z 24 ślepemi patronami 30 hal. Do nabycia jedynie u firmy **Kapellner i Holzer**, Dom eksportowy, Kraków, ulica Dietlowska 68/15. Na żądanie wysyłają illustr. cenniki zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 78

### Antoni Jarosz

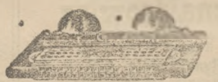
**pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11** (obok Grand Hotelu) w podwórzu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie 34 ceny niskie.

## Wyborny miód

**deserowy** kuracyjny **6 kor. i 6 kor. 60 hal.** za 5 kilgr. franko. Miód w plastrach 1 kilgr. **2 kor.** Za blaszanki zwracam 60 halerzy **Kerzenlewicz**; emeryt. nauczyciel **Iwanowce**. 47

## Kto chce uprzyjemnić sobie chwile wolne od pracy

niechaj sobie kupi koncertową harmonikę (nr. 3987) 20 tonową z dzwonkami za K. 1·10, w lepszym gatunku K 1·50. Harmonijka bez dzwonków 36 hal.



KAPELLNER i HOLZER
Dom eksportowy
Kraków,
Dietlowska 68/15.

Na żądanie wysyłają cenniki illustrowane zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 72

## BUDZIK PORCELANOWY.



Nr. 3609 **Porcelanowy budzik** 33½ cm. wys. w bardzo pięknem wykonaniu, ozdoba każdego biurka, najlepszej jakości, marki Anker za K. 11·50. Do nabycia u firmy:

**KAPELLNER I HOLZER**
**Dom eksportowy**
**KRAKÓW**
**Dietlowska 68/15.**

Illustrowane cenniki zegarów i wyrobów jubilerskich wysyłają na żądanie darmo i opłatnie.

### Proszę żądać darmo i opłatnie

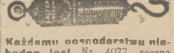


mój bogato illustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków przedmiotów złotych i srebrnych

**HANNS KONRAD**

**w BRÜX Nr. 1295 (Czechy).**

Prawdziwy ... zegarek ... syst. Roskopf patent w ... futerale ... złr. 1·45, 3 szt. złr. 4. — Żadne ryzyko. ... 67



**Każdemu gospodarstwu niebędną jest** Nr. 4077 **ręczna waga** kieszonkowa, bardzo dokładna, ze skalą do 12 kg. (24 funtów). Cena 60 hal.

**KAPELLNER I HOLZER**,
Dom eksportowy, Kraków, ulica Dietlowska 68/15. Na żądanie wysyła cenniki illustrow. zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 74

### Około 120 wolnych posad

rozmaitych, dla mężczyzn, wskazuje **„Stellen Anzeiger“** Cieszyn, ul. Kolejowa. Bliższa wiadomość za dołączeniem marki listowej 98

### Wieksze

przedsiębiorstwo poszukuje na prowincye kilku zdolnych zastępców, posiadających kaucye, celem objęcia również inkasa. Zgłoszenia przyjmuje Redakcya pod S. C. 12 62

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie